

# **Anarchistyczny ruch oporu w nazistowskich Niemczech**

Albert Meltzer

8 grudnia 2008 (polskie tłumaczenie)

Po zakończeniu II Wojny Światowej, niemieckie archiwa policyjne zostały przejęte przez Amerykanów. Gdy zostały udostępnione naukowcom, okazało się, że niemiecki ruch oporu w omawianym okresie był bardzo duży.

Od czasów Bismarcka po rządy Hitlera istniał nadzwyczaj aktywny oraz wpływowy ruch anarchistyczny, zakorzeniony w klasie pracującej.

Fakt ten zwykle ignorowany jest przez profesjonalnych historyków, z tego względu, że pracownicy, a także kobiety, generalnie rzecz biorąc, istnieją dla nich jedynie w relacji do rozsad w świecie wielkiej polityki i prądów intelektualnych (oraz być może z tego powodu, że zmuszałoby ich to do przeprowadzenia rzetelnych badań źródłowych, a nie jedynie przejrzenia książek innych autorów). W tym miejscu możemy jedynie dać kilka wskazówek do dalszych badań.

Większość starego ruchu anarchosyndykalistycznego, zorganizowanego w związku FAUD (który został później rozbity przez hitlerowców), koncentrowała się w Nadrenii oraz Zagłębiu Ruhry. Baza członkowska rekrutowała się z kopalń oraz przemysłu ciężkiego i zbudowana została na bazie doświadczeń rad pracowniczych z 1918 r.

W Bawarii natomiast ruch pracowniczy był bardziej nieprzewidywalny. Bawarski nacjonalizm maskował kwestie klasowe. Ludzie masowo pojawili się w Monachium, by opłakiwać śmierć pomniejszego lokalnego władcy, ale już w ciągu kilku miesięcy ci sami ludzie powstałi przeciwko kapitalistom i klasom wyższym, choć być może niektórzy chcieliby widzieć w tych wydarzeniach raczej powstanie przeciwko pruskiej dominacji. Zorganizowana została wówczas lokalna Rada z udziałem kilku anarchistycznych intelektualistów, by wkrótce zostać rozbita i zastąpiona przez bezwzględną mieszczańsko-chrześcijańską dyktaturę. W swoim czasie nowa partia Hitlera powstała w wyniku tych wahań nastrojów. Początkowo uważano ją za partię bawarskich monarchistów. Zorganizowane przez tę partię żałosne powstanie z 1923 r. zostało powstrzymane przez ten sam rząd, który doprowadził do masakry robotników w czasie Komuny Monachijskiej.

W niektórych regionach, jak np. w Wirtembergdze, istniały w czasach Republiki Weimarskiej aktywne sekcje FAUD, działające głównie wśród pracowników kolei, którzy uciekli z Monachium.

W Berlinie zaś anarchosyndykaliści stanowili część znacznie szerszego ruchu anarchistycznego i działali w ramach specyficznej kultury socjalistycznej, w której funkcjonowały zawzięte podziały pomiędzy ortodoksyjnymi socjalistami a komunistami, co zmniejszało wpływy anarchizmu. Tymczasem sukces partii hitlerowskiej wstrząsnął i sparaliżował ruch pracowniczy. Przez lata wielu sądziło, nawet ci, którzy byli w opozycji do Partii Komunistycznej, że jej Czerwony Front powinien dostarczyć zaplecza logistycznego do walki. Spodziewano się, że rozpocznie się ona wraz z sukcesem partii, nie jej porażką. To stanowisko było reprezentatywne dla osób popierających jednolity front socjalistyczno-komunistyczny przeciwko nazizmowi. Organizacje klasy pracującej miały długą tradycję starć ulicznych z hitlerowcami i nikt nie przeczuwał, że walka zostanie poddana bez jednego wystrzału.

W miastach, np. w Kolonii, na kilka miesięcy zanim Hitler przejął władzę, anarchosyndykaliści zorganizowali demonstrację przeciwko wizycie Goebbelsa, otrzymując poparcie

ludzi w takim stopniu, że jak sam Goebbels później wspominał z żalem, „musiał uciekać z rodzinnego miasta niczym jakiś przestępca”. Zawiesiło to wysoko poprzeczkę dla większych ruchów politycznych. Z tego powodu ich uczestnicy poczuli się zobligowani do zorganizowania podobnych manifestacji, czyniąc nazistowskie tournée propagandowe w najgorszym okresie Wielkiego Kryzysu (czyli w czasach, w których zdaniem „historyków” naziści budowali sobie poparcie) skrajnie ryzykownym. Kierując się minimalizacją ryzyka, Hitler postanowił podróżować samolotem, mimo że wcześniej uważał to za bardzo niebezpieczne.

W Berlinie marsze nazistowskie były silnie chronione przez policję (podobnie jak marsze faszystowskie w Wielkiej Brytanii). Isherwood, jako młody obserwator, notował na kilka miesięcy przed zdobyciem przez nazistów władzy, jak wrogie tłumy w dzielnicy robotniczej Moabit wyśmiały starego i tęgiego kapitana SS, który nie mogąc nadążyć za marszem, panicznie starał się dogonić kordon ochronny policji. (Kilka miesięcy później ten sam kapitan uzyskał zapewne władzę życia i śmierci nad tymi, którzy wcześniej z niego drwili).

Gangi nazistowskie atakowały z zaskoczenia pojedyncze osoby (w stylu dzisiejszych ataków na gejów), ale lękały się spotkać z przeciwnikiem w otwartej konfrontacji. Jeden gang co prawda, ten do którego należał Horst Wessel, spróbował tego rodzaju otwartego spotkania, co skończyło się tak, że Horst został nazistowskim męczennikiem. Nim hitlerowcy zdobyli władzę, ich akcje antyżydowskie skupiały się na pojedynczych wykonawcach wolnych zawodów lub pisarzach, często przebywających w kawiarniach, czy małych sklepach. Nigdy natomiast nie odważyli się atakować ludzi np. w dzielnicach robotniczych, ponieważ tam natychmiast zostaliby wyizolowani. Po przejściu przez Hitlera władzy – która została przekazana mu przez prezydenta Hindenburga, przy cichej zgodzie większości partii – władza SS gwałtownie wzrosła.

Niemal z dnia na dzień największe organizacje robotnicze rozpadły się w wyniku aresztowań, zupełnie nielegalnych zresztą, ich kierownictwa. Najbardziej żalonym przykładem upadku była sytuacja Czerwonego Frontu – który jednego dnia paradował na ulicach z wyszkolonymi w Moskwie generałami na czele, a następnego gnił już w dziurach i piwnicach naprędce zorganizowanych obozów koncentracyjnych (początkowo powstających np. w byłych magazynach) bez żadnej znaczącej próby kontrataku (austriaccy socjaldemokraci, którymi członkowie Frontu tak pogardzali, przynajmniej walczyli do końca przeciwko dyktaturze Dolfussa).

Partia Komunistyczna została zdelegalizowana. Socjaliści i ruch związkowy próbował jakoś ułożyć się z reżimem i znaleźć dla siebie niszę, ale również i on został krok po kroku zdelegalizowany – w momencie, gdy socjaldemokraci nie mieli nic już do zaoferowania. Liderzy związków zawodowych starali się przetransferować fundusze na rzecz organizacji kombatanckich (co spowodowało, że naziści z przyczyn ideologicznych nie mogli ich skonfiskować, ale i tak mieli je pod kontrolą). Klasa pracująca, jako całość, znalazła się w ciężkim szoku w świetle faktu, że wszystkie linie obronne, które zbudowała wokół siebie, rozpadły się jak domki z kart.

Z wyjątkiem Nadrenii, dotknęło to także niemiecki ruch anarchistyczny, który przekształcił się w niewielki ruch oporu, nie mający możliwości propagowania swoich idei, a

tym samym wzroście. Robotnicy Nadrenii wolniej akceptowali nową sytuację, co prawda początkowo naziści nie prowokowali ich do podjęcia akcji bezpośredniej, ale wraz z zanikaniem kontaktów organizacyjnych i propagandy, również i oni ulegli, choć nigdy całkowicie. W czasie dwunastu lat nazistowskiej dyktatury, pozostało aktywnych kilka odizolowanych od siebie grup, zwłaszcza w regionach przemysłowych. Choć żadna skoordynowana akcja nie była wówczas możliwa, w Madrycie podczas wojny domowej ludzie stali w kolejce, by zobaczyć w oknie wystawowym dużego sklepu niemiecki pocisk z napisem: „Towarzysze! Pociski które produkuję nie wybuchają” (mogło to wskazywać na sabotaż, który bez wątpienia miał miejsce w Niemczech, lub mogła być to jedynie hiszpańska propaganda, w tym konkretnym przypadku. Dziś nie jesteśmy już tego w stanie sprawdzić).

Tam gdzie niemieccy anarchiści oraz zwolennicy komunizmu rad (w czasie nazistowskiej dyktatury oba nurty przekroczyły wzajemne różnice, które wszak nigdy nie były zbyt duże) stawili opór, zawsze były to działania raczej indywidualne. Ironią losu, choć przytrafia się to często, był fakt, że za jedynym wspomnianym dziś zamachem na Hitlera stała, pochodząca z wyższej klasy generalicja, która popierała działania wojenne do momentu, gdy Niemcy zaczęły przegrywać.

Nikt nie sądził, że zamordowanie Hitlera pociągnie za sobą automatycznie klęskę nazizmu. Niemniej jednak w świetle tak ogromnego kultu Fuhrera, jego śmierć zdestabilizowałyby całą partię nazistowską i dodała pewności siebie antynazistowskiej większości.

Co prawda nie przeprowadzono tak wielu prób zamachu na Hitlera, jak w przypadku zamachów włoskich anarchistów na Mussoliniego, ale znacznie więcej niż można by sądzić. Wymieńmy jedynie kilka, nie poruszając kwestii innych form oporu, jak np. działań anarchosyndykalistów w Duisburgu. Osoby powołane do tego nigdy nie zdecydowały się na podjęcie poważnych badań w zakresie tej tematyki (być może, aby nie odwracać uwagi od ostatniej próby uratowania Rzeszy przez generalicję i pruskich arystokratów).

Pierwszą próbę zamachu podjął zwolennik komunizmu rad, van der Lubbe, choć za cel obrał nie Hitlera, lecz Reichstag. Van der Lubbe sądził, że spalenie parlamentu, będącego w rękach nazistów i tych, którzy pozwolili im dojść do władzy, stanie się sygnałem, który zmobilizuje proletariat do powstania. Choć podpalenie powiodło się, zostało ono potępione przez światowy ruch komunistyczny oraz jego liberalnych sojuszników, jako dzieło nazistowskiego agenta. Twierdzili oni, że naziści dokonali sami tego zamachu, by skompromitować komunistów (typowa reakcja liberałów na podjęcie akcji).

Schwarzrotgruppe (Grupa Czarno-Czerwona), wywodząca się pierwotnie z Dusseldorfu, była pierwszą i jednocześnie najbardziej wytrwałą ze wszystkich grup nawołujących do oraz planujących zamach na Hitlera. Sądzili, że podstawowym błędem w przypadku podpalenia Reichstagu, był fakt, że wziął w nim udział człowiek o korzeniach holenderskich, biorąc pod uwagę nienawiść do obcych wywołaną przez nazistowskie pranie mózgow.

Dwukrotnie podjęli próbę zamachów, które niemal skończyły się sukcesem. Pierwsza próba miała miejsce w monachijskiej piwiarni, w której odbywała się impreza rocznicowa puczu z 1923 r., druga natomiast w norymberskiej operze. Obie w ostatnim momencie zostały udaremnione. Mimo to niedoszłym zamachowcom udało się uciec do Glasgow, gdzie schronienia udzielił im, nieżyjący już Frank Leech, znany anarchista, w którego do-

mu spotkałem ich osobiście w 1937 r. Zdecydowali jednak po pewnym czasie, że przeniosą się do Birmingham. Sądzę, że interesującą dygresją będzie informacja o tym, jak o całą generację później niemiecka policja przez pomyłkę (bez wątpienia spowodowaną przez utratę dokumentacji znajdującej się w Waszyngtonie) uznała, że istniejąca wówczas Grupa Czarno-Czerwona – organizacja angielskich anarcho-pacyfistów – była tą samą Schwarztrotgruppe, która w rzeczywistości od dawna już nie istniała, m.in. ze względu na śmierć jej członków. Niemieccy policjanci, ku zaskoczeniu anarcho-pacyfistów, oskarżyli ich o zabicie eks-nazistowskiego bankiera.

Bezpośrednią odpowiedzią na nieudane zamachy na Hitlera, była już zupełnie indywidualna próba zastrzelenia go na wiecu w Kolonii, ale z powodu schwytania zamachowca, nie zachowały się żadne bliższe informacje na ten temat. Spowodowało to masowe aresztowania wśród reńskich robotników i sparaliżowało ich działalność.

Spośród wielu prób zamachu, które również zostały podjęte, jest jedna o której wiemy więcej – sprawa Hildy Monte. Działała ona zarówno w ruchu anarchistycznym, jak i wśród zwolenników komunizmu rad. Była również aktywna w dwóch lub trzech innych grupach oporu.

Jako niezwykle zdeterminowana osoba, była zawiedziona, że aktywiści Schwarztrotgruppe nie skorzystali z jej pomocy. Sądzili oni bowiem, że jej żydowskie pochodzenie zostanie wykorzystane przez nazistów, jak to się zresztą stało w przypadku Herschel Grynszpana i jego zabójstwa vom Ratha, które zostało wykorzystane do usprawiedliwienia propagandowo Nocy Kryształowej. Aby zyskać więcej swobody w działaniu, stała się brytyjską poddaną, żeniąc się z gejowskim aktywistą Johnem Olday, który mimo że mieszkał od dziecka w Niemczech, miał brytyjski paszport ze względu na ojca Kanadyjczyka.

Monte wzięła udział w kolejnej próbie zamachu na Hitlera podczas wiecu i ledwo uszła z życiem uciekając do Anglii. Olday został w wyniku tego zdarzenia deportowany z kraju. Zamach nie powiódł się przez czysty przypadek – Hitler zwyczajnie nie pojawił się na wiecu. Zamachowcy finansowani byli przez bogatego biznesmena Georga Straussa, parlamentarną z ramienia Labour Party. Hilda Monte powróciła do Niemiec, ale najwidoczniej jej plany się nie powiodły i wróciła do Londynu jeszcze przed wybuchem wojny.

Tuż przed wojną, brytyjskie władze były podejrzliwe w stosunku do Niemców, nawet tych z brytyjskim paszportem. Hilda została więc internowana, co, jak zresztą wielu antyfaszystów, odebrała jako dotkliwe upokorzenie. Pozostając w kontakcie z brytyjskimi anarchistami, była pewna, że jej plan się powiedzie, jeśli tylko będzie mogła powrócić do Niemiec ponownie. Tymczasem Strauss wycofał swoje poparcie, mimo że jego kontakty byłyby pomocne (prawdopodobnie sądził, że podstępnie został wmieszany w nazistowski spis, choć po wojnie wycofał się z tego stanowiska). W wyniku zbiegu okoliczności Hilda Monte trafiła na inną osobę – gwiazdę filmową – która zdecydowała się wesprzeć finansowo jej plany i która posiadała odpowiednie do tego przedsięwzięcia kontakty.

Uzyskała zezwolenie na powrót (jednakże szczegółów nie znam). Na miejscu skontaktowała się ze swoją grupą. Następnie została schwytana przez Gestapo i zamordowana, podobno w okrutny sposób. Pewien socjalista przekazał mi informację, że sierżant Jones z oddziałów specjalnych opowiadał mu w czasie wojny o swoich rozterkach dotyczących

lekkomyślnego wydania zezwolenia Hildzie na powrót do kraju oraz o jego uznaniu dla jej zuchwałości. Wydaje się, że wywiad postanowił nie dopuścić do ewentualnych oskarżeń o ułatwianie życia Hitlerowi i zezwolił na realizację jej planów. Hilda Monte nie została wymieniona na żadnej liście agentów sojusznicznych wysłanych do Niemiec (niektórzy sugerują, że stało się to z powodu jej pochodzenia, lecz najprawdopodobniej jednak ze względu na jej niezależność w stosunku do rządu). Natomiast działania Hildy Monte zostały upamiętnione w Izraelu (gdzie przechowywane są archiwa jej sprawy), choć sama nigdy nie była syjonistką.

Podczas wojny planowano przeprowadzenie jeszcze jednego zamachu. Mianowicie podczas spotkania Hitlera i Franco, hiszpańscy anarchiści, z pewną pomocą francuskich i niemieckich towarzyszy, przygotowywali się do zgładzenia obu dyktatorów za jednym zamachem. Gdyby zamach powiódł się, bez wątpienia zmieniłoby to bieg historii i stałby się on najjaśniejszym punktem anarchistycznego ruchu oporu.

Ci, którzy sztydzą z tego rodzaju prób, jako działań amatorskich, powinni pamiętać, że osoby o których mowa nie były profesjonalnymi zabójcami, ale zwykłymi robotnikami, żyjącymi w warunkach niesłychanej opresji. Nade wszystko jednak te wypadki powinny być znane publicznie, a nie przemilczane. Były one bowiem wyrazem prawdziwych uczuć robotników w czasie lat porażki klasowej, gdy ich władcy unurzali pojęcie „robotnik” w ryzostoku.

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Albert Meltzer  
Anarchistyczny ruch oporu w nazistowskich Niemczech  
8 grudnia 2008 (polskie tłumaczenie)

cia.media.pl  
tekst pierwotnie ukazał się w Black Flag Magazine

**pl.anarchistlibraries.net**